

DWUTYGODNIK



Naczelnny Organ Kościoła Katolickiego Polsko-Narodowego w Polsce.

D o b r o ć .

Tak mało na świecie dobroci,
A tyle jej światu potrzeba!
Nią życie jak słońcem się złoci,
Nią ziemia się zbliża do nieba.

Potęga jej w sercu poczęta
Nie mija bezpłodnie i marnie:
Sieroty i polne ptaszęta
Litośnie pod skrzydła swe garnie.

Aż leśne ptaszyny oswoi,
Że same do rąk się jej zlecą
I serca najdziksze rozbroi,
Że same dobrocią zaświecą.

A. Rydel

Cierniak.

CHRYSTUS NASZ ZBAWICIEL

CZY ŚWIAT I JEGO PIŁACI.

„Jakoście tedy przyjęli
Jezusa Chrystusa
w Nim chodźcie.“ (św. Paw. Kol.)

Jest rzeczą powszechnie znaną, że w każdej społeczności ludzkiej znajdzie się część ludzi, którzy (upojeni szaleństwem nienawiści do wszystkiego co święte, co Boże, ba nawet do samego Zbawcy Jezusa Chrystusa, głoszącego prawdę i wybawienie, a uwalniającego od łotrów, Barabaszów) — budzą u wielu swą potęgą wyrafinowaną i postrach, a pocałunkami Judaszowej obłudy i ukrytej zdrady ujmują chórliwych i słabych Piotrów, (X.X.)

lękających się cierpień i walki o zrealizowanie ideałów Bożych w społeczeństwie polskim i Kość. K. P. N.

Ci zdrajcy boleją niby nad Chrystusem, ale czynem się Go wypierają, bo oportunizm (i korzyści) sprytnych Piłatów umywających ręce po zbrodni dokonanej w ich oczach przynosi im ulgę i pociechę oraz chwilowe słudne zwycięstwo.

Ci nie pozwalają działać w sobie Chrystusowi, ci nie uznają wewnętrznej pracy nad sobą, nie poznają w sobie zepsutej natury ludzkiej — nie umieją wyzwalać się z niewoli ciała, zmysłów i pożądlivosti, czyli nie chcą chodzić jak uczy św. Paweł: „w Chrystusie i z Chrystu-

sem“, w majątkach, bładze, oszustwie, mściwości, złości i t. p.

Wszystko to razem, to zdrada, zbrodnia, nienawiść, ślepy fanatyzm wybujałego indywidualizmu, lęk przed prawdą i sprawiedliwością — a pokorne chylenie się do stóp triumfującego fałszu, niedowiarstwa, zgnilizny duchowej, blagi, pierzchanie przed odpowiedzialnością, a oszukiwanie własnego sumienia d'a zyskania osobistego triumfu i chwały.

Ale prawda zawsze w końcu zwycięża, i oświeca pobielane groby, krzepi ducha i jako nieśmiertelna wiedzie pokolenia za pokoleniami ku wyżynom dobra, sprawiedliwości i miłości.

Bojownikami Królestwa Bożego są więc jedynie ci, co nie bacząc na cierpienia służą Prawdzie wytrwale i wiernie, ci których słowa nieskalane są kłamstwem i wykrę-

tem, którzy na każdym kroku składają jawne świadectwo prawu Bożemu i sprawiedliwości odwiecznej

Św. Augustyn powiada: „Biada nędznej duszy, która Chrystusa nie szuka, ani miłuje. Kto nie dla Ciebie żyć pragnie Panie, ten niczem jest“.

Jedynie dusza wyzwolona szczerze z pęt zła przez naukę Syna Bożego Jezusa Chrystusa może zawołać za Psalmistą Pańskim: „Błogosław duszo moja Panu“.—

Kończę słowy i zachętą św. Pawła Apostoła:

„Jakoście tedy przyjęli
Jezusa Chrystusa
w Nim chodźcie,
wkorzeni i wybudowani w Nim“.
(Kolos. 2, 6)

Co mówi Mickiewicz o życiu duchowym.

Człowiek -- mały wszechświat

Siła człowieka wewnętrzna jest niezmierna, jakiej rozum ani przewidzieć nie może. Człowiek w duchu swoim ma wszystko, co go czyni podobieństwem, obrazem Boga. Jest w nim nieskończoność ciemna i w nią rzucone wszystkie zarody, które krążąc, póty go niepokoją, aż póki który nie zabłyśnie czystem światłem. Błysk taki łączy go z Bogiem, a mąg z chaosem.

Każdy człowiek ma w sobie piekło, ziemię i niebo.

Zwierzę prawdziwe, nie duch wyższy, zaklęty, ale zwierzę, z postępu swego znajdujące się na tym szczeblu, — żyje tylko ziemią. — Przeznaczenie człowieka jest: wydobywać swoje zarody na światło i nie dać odpadać im w ciemność. Chrystus był w ciemności światłością, której ciemności ogarnąć nie zdołały. Szatan skusić go nie potrafił.

Bo co to jest skusić człowieka? Jest to znaleźć w nim otwór, przez któryby znowu wszedł w zamęt. I dlatego powiedziano, że człowiek musi zamknąć za sobą przepaść, t. j. wychodząc na łono światła, pokoju, pogody, nie zostawić nic w duchu swoim, coby go pociągnęło w ciemność, niepokój i udręczenie. Po tem właśnie poznaje się szatan, że wie kryjówki niezamknięte, któremi człowieka napowrót w chaos najłatwiej wprowadzić.

Wszystko to są tajemnice, które tenby tylko jasno wyłożył, któryby sam już przepaść za sobą zamknął.

Co w nas jest postępującego ciągle, to nasz człowiek wewnętrzny, nasz duch. Postęp nie zależy na czem innym, jak na rozwijaniu się naszego jestestwa wewnętrznego, na jego zbliżaniu się ku Bogu. Jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się mocniejsi, bo to dowodzi, żeśmy bliżsi Boga, który jest wszechmocnością; jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się lepsi, a temsamem zbliżeni bardziej do najwyższej dobroci; jesteśmy w postępie, kiedy nam jaśniej i szczęśliwiej, jako połączonym ściślej ze źródłem światła i szczęścia.

Człowiek siebie nie zna, póki nie rozważy swego

życia[we dnie, w świetle Bożem,] póki nie rozważy, kiedy i co zrobić dla Boga tylko bez względu na siebie, na świat, na jego mniemania. A jeśli nigdy nie takiego nie zrobił, jeśli owszem żył dotąd, nie pytając o nic Boga, i żadnej mu o sobie nie dając wiadomości, a jakież ma prawo nazywać się Jego synem?

Za tem poznaniem siebie idzie uczucie własnej niemości, czyli osłabienie, opadnienie z sił świata; a wten czas tylko zaczyna wstępować siła Boża.



CO MYŚLAŁ T. HOŁÓWKO O KOŚCIELE KATOLICKIM POLSKO NARODOWYM.

(wyjątki z broszury)

Tadeusz Hołowko.

Religia -- a nowa Polska.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że obecne pokolenie inteligencji polskiej jest bezgranicznie obojętne pod względem religijnym.

Dotyczy to zarówno inteligencji skupiającej się pod sztandarami N. Demokracji, jak i inteligencji demokratycznej. Z tą różnicą, że gdy pierwsza, przynajmniej formalnie, jest w zgodzie z kościołem rzymsko-katolickim, z którym zawarła ścisły zaczepno-odporny sojusz społeczny i polityczny, — o tyle my, inteligencja radykalna, w kwestji religji i kościoła zajmujemy stanowisko nad wyraz fałszywe, a nawet nieuczciwe — a przez to upokarzające nas.

Trzeba raz nareszcie uczciwie i otwarcie to powiedzieć.

Idziemy w tej dziedzinie po linii najmniejszego oporu.

Kler rzym.-katolicki w Polsce jest potęgą, która z ruchem ludowym i socjalistycznym prowadzi bezwzględnie, zażartą, wie przebierającą w środkach wojnę. My zaś wszelkimi sposobami od tej wojny uchylamy się, a nawet zmuszeni ją przyjąć ułatwiamy ją sobie przez podkreślanie, iż wobec kościoła rzymsko-katolickiego jesteśmy lojalni. I naprawdę jesteśmy lojalni — ale to czyni naszą sytuację śmieszoną i upokarzającą. Jesteśmy jak te psy bezdomne, oblewane wrzątkiem odpędzane przez parobków, kłusane przez wierne domowe brytany, a pomimo to wciąż chyłkiem wracające na to samo podwórze, by móżdż o sobie powiedzieć: i my tu jesteśmy.

Kler papieski na zebraniach, na wiecach, z ambon w prasie poniewiera nami, odsądza od czci i wiary, nie waha się rzucać na nas najohydniejsze oszczerstwa, jako na tych niedowiarków, „wrogów świętej rzymsko-katolickiej wiary” — a my to wszystko spokojnie znosimy, aby móżdż wyleść na trybunę i powiedzieć: „nie wiercie im, dobrzy ludzie, my jesteśmy tacy sami dobrzy katolicy jak i wy wszyscy, my chcemy tylko, ...żeby księża nie mieszały się do polityki“.

W imię czegoż to czynimy, w imię czego tak rozpaczliwie czepiamy się swego formalnego należenia do kościoła rzymsko-katolickiego?

Nie w imię uznawania jego autorytetu i dodatniej roli w życiu narodu, — jak to czynili konserwatyści, sami często zdecydowani ateusze. Przeciwnie, całą ujemną rolę w życiu polskim rzymskiego kościoła oceniamy, klerem zaś katolickim, ciemnym w swej masie, niewykształconym, chciwym i egoistycznym — pogardzamy.

Więc w imię czegoż?

W imię niezrywania jednej z najważniejszych nici pomiędzy ludem polskim a inteligencją.

Lud polski jest głęboko religijny, inteligencja polska przeżarliwie obojętna i nieczuła na zagadnienia religijne. Formalne należenie do tego samego kościoła jest tą kładką, która zakrywa przepaść dzielącą lud polski od inteligencji w tej dziedzinie.

Obecnie, gdy lud zaczyna budzić się do nowego świadomego życia społeczno-politycznego, zaczyna narastać konflikt pomiędzy istotą jego religijnego uczucia a dotychczasowym zewnętrznym wyrazem tego uczucia kościołem. I tu dopiero zaczyna się ten istotny konflikt duchowy między inteligencją a ludem. W tym ciężkim tragicznym, nieraz przełomowym momencie dla najlepszej części ludu polskiego, zostawiamy go samego w najlepszym wypadku jesteśmy bezradni, w najgorszym zbrodniczo obojętni.

Kler rzymski zwalcza nas tak namiętnie, pomimo iż Bogiem a prawdą nie włączymy mu w drogę, bo wie lepiej od nas, że panowaniu jego będzie koniec, jeśli w Polsce naprawdę zapanuje demokracja. Kościół rzymsko-katolicki jest zaprzeczeniem demokracji.

Poza krótkim okresem pierwszych wieków chrześcijaństwa kościół rzymsko-kat. zawsze trzymał z tymi, którzy rządził czy to politycznie czy społecznie.

I oto dziś, w epoce ludowładztwa, kościół rzymsko-katolicki jest potężnym — ale mimo to przeżytkiem minionych epok. Jest on bowiem jedyną w Europie nawskroś absolustystyczną organizacją społeczną.

I tu zdawałoby się istnieć powinno święte prawo wierzącego człowieka, by miał on wpływ na to, kto ma być opiekunem jego duszy, jego wiary. Kościół rzymski nie może pogodzić się z tym, by istniały dozory kościelne naprawdę rozporządzające się majątkiem kościelnym, by proboszczowie, kapituły i biskupi byli wybierani przez ogół wiernych, by spełnianie posług religijnych nie było źródłem eksploatacji; — nie może, bo runąłby wówczas.

Przy coraz większym więc demokratyzowaniu się życia publicznego coraz bardziej będzie ujawniać się anachronizm budowy kościoła rzymsko-katolickiego.

I dlatego kler rzym.-katolicki musi trzymać z tymi klasami, dla których istnienia demokratyzacja życia jest również groźnym zjawiskiem.

Dlatego też, mówiąc słowami Mickiewicza: „duchowieństwo ziemię uznało za swoją matkę, polega i ma nadzieję tylko na mocarzach ziemi“.

Szczególnie w Polsce kościół rzymsko-katolicki musi być siłą konserwatywną i hamującą. Tu bowiem on już wszystko zdobył — jest nasycony i zadowolony — musi dbać tylko o utrzymanie swej potęgi i autorytetu. A może utrzymać się nie pozwalając na żadne zmiany. Polska dla Rzymu to przeszłość, — przyszłość to Rosja, Anglja, jeszcze dalsza, już marzycielka, to buddyjskie Chiny, Indje.

Zdobywając dla swej władzy schysmatyków, Rzym przez palce patrzy, zgadza się i na „liturgję w języku narodowym i na nieobowiązkowość celibatu i na wybieralność księży przez wiernych; — to wszystko jest tam rzeczą drugorzędną, chodzi o to by ludy te uznały nad sobą władzę papieża, — ale wszystko to w Polsce jest straszliwą herezją, za którą księży wyklina się i wypędza się z kościoła.

Czas wreszcie głośno powiedzieć to co wiemy wszyscy, że zależność Polski od Rzymu była i jest jednym z największych nieszczęść naszego narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Józef Antoni Adamczewski.

„G R O Z A“.

Pod takim tytułem „Groza” została wydana książka przez p. Witolda Dembicza, opatrzona przedmową p. prof. H. Mościckiego w której autor odzwierciadla w barwny sposób epokę dziejową Polski w końcu XVIII wieku i będącą na porządku dziennym zdradziecką robotę przeciwko Rzeczpospolitej Polskiej ze strony szlachty magnackiej z biskupem rzymskiego Kościoła na czele.

Choć „Groza” nie wyczerpuje wszystkich szatańskich zakusów magnacko-biskupich przeciwko Polsce to jednak trzeba przyznać Autorowi wiele znajomości his-

torycznej i pewnej odwagi na przedstawienie faktów za które w średniowieczu otrzymałby „święty stos”, aczkolwiek jednak muszę stwierdzić, że Autor pisząc o zdradzieckich poczynaniach biskupów przedstawił takowe w sposób oględny nader, lecz miejmy nadzieję, że w nie-dalekiej przyszłości otrzymamy do rąk dzieło z tej epoki takie, które wyczerpie wszystkie zdrady, przeniwierstwa i okrucieństwa bez względu przez kogo zostały one popełnione, ażeby jak mówi w swej przedmowie p. Prof Mościcki — zrozumiało je i usłyszało każde serce, każde polskie sumienie, oby cały naród polski trzymany w kajdanach fanatyzmu i zaślepienia począwszy od niskiej strzechy a skończywszy na polskim pałacu raz nareszcie poznał tych, którzy potulni jak baranki zewnątrz-pelni zdrady i buntu wewnątrz gotowi byłiby widzieć z powrotem naszą Polskę w szponach jej wrogów, byleby tylko otrzymać dla siebie pełne koryto

W książce „Groza” opisuje Autor upadek Polski w wieku XVIII, najszlachetniejszy wytwór równouprawnienia wszystkich bez różnicy obywateli — Konstytucję, zdrady targowiczian i piękne porywy szlachetnych serc prawdziwych synów w godnych swej ojczyzny, w bestjański sposób wymordowanych przez okrutnych moskali,

Książkę tą powinien przeczytać każdy syn Rzeczypospolitej bez względu na swe pochodzenie, czy intelektualne wyrobienie, a w pierwszym rzędzie wszyscy którzy pragną poznać, jak to biskup Kossakowski, nie mówiąc o innych dygnitarzach kościelnych dbali o Polskę, o swój kraj rodzinny, o chłopów i lud pracujący w miastach.

Ks. Br. Jaeger.

POEMAT STWORZENIA.

Leży przed nami dzieło dosyć duże, bo 432 stron liczące, zatytułowane: „Poemat Stworzenia”, w którym autor F. Betteks człowiek głębokiej wiedzy a jeszcze głębszej wiary, stara się wykazać, że pomiędzy wiedzą a wiarą niema żadnej sprzeczności i że to co się zawiera w pierwszej księdze Pisma św. t. z. Hexaëmeron (Historja 6 dni stworzenia) nie tylko, że się nie sprzeciwia zdobyciom wiedzy, ale że owszem wiedza, ale ta prawdziwa w iście cudowny sposób stwierdza objawioną Bożą Prawdę zawartą w pierwszych kilku wierszach księgi „Rodzaju”. Dlatego uważam za dobre i pożyteczne dać naszemu polskiemu społeczeństwu skrót tego dzieła, raz z tego względu, że w tej dziedzinie panuje u nas pustka, a powtóre pragniemy aby te skarby literatury religijnej przyswoiło sobie i krytyczniej zapatrywało się na wywody tych wszystkich, którzy udając uczonych wprowadzają je w błąd swoimi rzekomo uczonymi wywodami. Raz po raz bowiem powołani i uczeni albo, co się u nas najczęściej zdarza, weale niepowołani popularyzatorowie wiedzy przyrodniczej podają za wyniki ścisłej nauki uogólnienia zbadanych zjawisk przyrody, objaśniając je wyłącznie zmane-

mi przez nas prawami naturalnemi. Stąd pochodzi, że jedni bezwiednie, drudzy zaś z pełną samowiedzą niszczą wśród ogółu czytających wiarę w twórczy udział wyższej Istoty, Boga, w sprawach świata, podkopując jednocześnie wszelką ufność w prawdziwość słów Pisma św. Biblia zamiast być objawieniem Boga, staje się w oczach wielu księgą czysto ludzką, zawierającą może wiele pięknych zdań i wzruszających opowieści, ale też pełną baśni i najrozmaitszych zabobonów nie mających żadnej wartości w objaśnieniu początku świata. Troszczyć się o to, czy pogląd na świat zgadza się z opowieścią biblijną uważane jest w sferach tak zwanych wykształconych, za rzecz zupełnie zbyteczną. Co Pismo św. uczy, mówią oni, już przez to samo musi być niedorzecznością. Zastanawiać się nad prawdami w Słowie Bożem zawartemi, lub nawet znać dokładnie opowieści bibijne jest dla takich wykołajców zgoła niepotrzebne. Stąd wynikają zgubne następstwa. Chociaż wprawdzie Pismo św. bogatszą ma treść i zbawieniejszy cel, aniżeli dawać właściwy kierunek naszemu pogładowi na świat widzialny, to jednak niepodobna temu dojść do prawdziwej społeczności serca z Bogiem żywym. Kto wacha się uznać działanie Jego mocy we wszechświecie, lub dla którego istnienie Boga jest głupstwem. Z drugiej zaś strony ludzie wierzący, którym objawienie się łaski i dobroci Bożej jest zbyt drogie, by je z lekkim sercem odrzucić mogli, czują niejako niższość wobec szumnie głoszonych haseł, że rozumnie na świat może patrzeć tylko ten, kto wyzuje się z krępującej jakoby ducha ludzkiego wiary w istnienie Boskich rządów w przyrodzie. A jednak tak nie jest. Mechaniczne objaśnienie spraw świata wcale niema wyłącznego prawa uważać siebie za jedynie rozumne. Aby więc to wykazać choć w drobnej części w całym szeregu artykułów wydany przekład tego dzieła, które niechaj tym sposobem idzie w jak najszersze sfery naszego polskiego społeczeństwa ogłupianego niejednokrotnie przez tych, którzy się uważają za jego wodzów duchowych i przewodników, by przejrzało wreszcie na oczy i pobudziło ich do namysłu nad stosunkiem Boga do świata zamiast bezmyślnego powtarzania osobiście niezbadanych ani należycie nieprzetrawionych zdań uczonych.

Niechaj więc słabe ludzkie nasze słowa zwiastują wielkość tego, którego chwałę głoszą niebiosy (Ps. 19).

I. POCZĄTEK.

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”

(I Ks. Mojż. I. 1.)

Każdy pojedynczy człowiek zarówno jak i całe społeczeństwo, czy też cała ludzkość stoją dziś przed dwoma wielkimi pytaniami:

Skąd i dokąd?

Bóg, który stworzył serce ludzkie i zna wszelki jego pytania, dał nam w swoim Piśmie na nie odpowiedź. Pierwsza Księga Mojżeszowa zwana „Genesis” (Księga Rodzajów) opowiada nam skąd pochodzimy, a ostatnia księga Pisma św. „Apokalipsa czyli Objawienie św. Jana”, wskazuje nam dokąd dążymy. Wprawdzie ludzie, którzy

się mieli za mądrzejszych od Boga, kusili się o to wszelkimi sposobami aby tę Boską odpowiedź obalić i głoszą ustawicznie światu, że wiedza obaliła dawniejsze pojęcia ludzkości o jej początku. Lecz te rzekome wyniki wiedzy są niedowiedzione, przeczą raczej faktem, przez wielu badaczy przyrody jasno zbite, jako domysły ludzi, którzy Boga opuścili i dlatego oddali się na pastwę własnym domysłom i mniemaniom. Oni sami na pytanie: Skąd powstał świat odpowiadają: nie wiemy, inni zaś: powstał z niczego, jak gdyby nicość postanowiła sobie odrazu stać się czemś. A na pytanie dokąd dąży wszechświat, odpowiadają wręcz: w wieczną noc.

(Ciąg dalszy nastąpi)

UWAGA: Tym Czytelnikom „P. O.“, którzy zalegają z prenumeratą, załączamy czeki z prośbą, by jedni uregulowali dług zaległy, drudzy by zapłacili za ostatni kwartał, inaczej następnym numer wstrzymamy. Red.

Sędzia A. Januszkiewicz.

PARADOKSY ŻYCIA.

Tak, gdy „Gasnący Świat” i „Mrok” kostnieje ...
I w prześmiertelnej agonji swój marny żywot dokonywa;
Gdy już żadnych możliwości i nadziei nie istnieje ...
Tedy z arhywum ostatnią słomkę: „Rerum Nowarum” się wydobywa ...

O! nieubłagalny Los! Jakże Ty bacznie śledzisz każdą obłudę, każdy fałsz ...

J notujesz pilnie w astralnej Księdze dziejów bieg...
Jakżeż Ty unaoczniasz zdradę Prawdzie i stęchły dla „owieczek” fałsz ...

Spreparowany rzeczością „Uczonych w Piśmie” na groźny XX wiek!

Czy, może, dla tego, że napomnieć „nieomylnym” ludziom chcesz —

Odwieczną Prawdę: „co zasiałeś — to i żniesz” ?

Wiadomości z parafji

Z par. Szewnia

Po smutku radość. Trzy miesiące nie mieliśmy księdza, bo nasz proboszcz ks. Piec wyjechał w Sandomierskie na zastępstwo. Smutno nam było i oto teraz znów wrócił do nas ks. Piec i praca idzie naprzód. Życzliwy nam Ks. Biskup Faron zatwierdził nam powtórnie ks. Pieca na proboszcza. Dnia 29/9 w dzień św. Michała mieliśmy uroczystość parafjalną. Nastrój był dobry i ożywiony.

Piękne kazanie wygłosił ks. Reszel z Zamościa, zaś Sumę celebrował ks. Wł. Tuszyński z Zamościa. Wzywamy wszystkich do dalszej i wytrwałej pracy.

Narodowiec

Z Podwysokiego

Życie w parafji naszej nazwać można życiem nowem, odkąd parafję naszą objął ks. Krawczyk zapanował nowy duch w parafji. Pobożny i religijny ten kapłan zyskał sobie serca parafjan i zakasał rękawy do nowej pracy. Parafja nasza ma różnych ludzi, ale dziś wszyscy biorą się do pracy, a duch Boży ożywia ich czyny a nadzieja wstępuje w nas, że przy błogosławieństwie Bożym umocnimy naszą skołataną placówkę i złamać się nikomu nie damy.

Z Borysławia

My robotnicy stoimy twardo przy swoim Biskupie Faronie, i choć szanujemy biskupów z zaoceanu to jed-

nak wiemy, że nie oni, ale nasz Biskup w Polsce męczy się, pracuje i wysiła się, by pomóc ludowi w Polsce i wywalczyć mu należne prawa.

Dziwimy się tym, krótkowzrocznym, co cudze ganią a swego nie znają. Nasz Proboszcz ks. Przastek stoi silnie na gruncie uczciwej współpracy z Biskupem, stąd też i zaufanie u nas ma tem większe.

Stary wiertacz.

Co słyhać w Krakowie?

Każdy, kto obserwuje rozwój naszej parafji od roku 1922 po dzień dzisiejszy stwierdzić musi, że my stoimy na martwym punkcie. Żadna parafja nie otrzymała tyle pomocy z Ameryki, co nasza i gdzie się to wszystko podziało? Nie mamy nic — nawet swojej kaplicy. W Zamościu Ks. Bp Faron potrafił wybudować z biednym ludem kościół i plebanję — podobnie w Tarnogórze, Gorzkowie, Piaskach, Bażanówce, Borysławiu, Majdanie i t. d. a u nas mimo pomocy nic nie zrobiono. Dlaczego, bo za dużo opiekunów familijnych. Ma rację nasz Ks. Biskup Faron, że czyści Kościół, bo inaczej nic by z tego nie było. I my parafjanie w Krakowie przekonaliśmy się, że tylko zdrowe i religijne kierownictwo Biskupa Farena może nas uratować i dlatego postanowiliśmy się odseparować od ustawicznych rozbijaczy i zorganizować nową, uczciwą parafję. — Salę może będziemy mieć przy ul. Wielickiej.

Uczciwych Narodowców wzywamy do łączenia się z nami i z ks. Proboszczem zamieszkałym ulica Wielicka 51.

Otwarci Narodowcy z Krakowa.

Z Zamościa

Djabelska robota wywrotowców wzięła już i tu w łep. Ojciec Piekarz poszukiwany przez Policję zwiął z Zamościa, a jego niedoszłe cztery (4) owieczki i dwoje badaczy zostały bez „pasterza”. O ironjo losu i do tej rozbiłkackiej roboty przyłożył się bp. G. — dając O. Piekarzowi śmieszna nominację do zbierania plonu tam, gdzie nie posiał. Dzielni Narodowcy w Zamościu nie dali się nabrać głupcom i zachwiać w swej pracy, stojąc wiernie przy boku swego Ks. Biskupa Faron i pracujących z Nim księży. Niech żyje zgoda i jedność.

Prezes MUCHA.

WEZWANIE.

Ponieważ bardzo wielu pracowników biurowych w Warszawie z niższych i wyższych stanowisk zapytywało mnie, gdym bawił ostatnio w Warszawie, co słyhać z legalizacją Kościoła i oświadczyło gotowość poparcia moich starań w tym kierunku, — przeto wzywam wszystkich dobrych Polaków i Polki, by nadsyłali do Kancelarii Kurji Biskupiej — Zamość, ul. Odrodzenia 14 swe gorące oświadczenia, popierające nasze starania o ulegalizowanie naszego Kościoła Kat. Pol. Nar.

(—) Ks. bp. Wł. F.

Niema rozbitcia w Kościele Nar.!

Od pewnego czasu wrogowie Ludu Polskiego i jego wolności rozgłaszają, że Lud Polski idący za Kościołem Narodowym jest rozbity, bo jedni idą za biskupem w Polsce, a inni za biskupami amerykańskimi. Księża rzymscy i ich poplecznicy wszędzie rozgłaszają, że Lud już odwraca się od swego Kościoła i cieszą się widokiem... przyszłych ruin znieprawionego przez nich Kościoła Narodowego.

W rzeczywistości jednak niema wśród nas żadnego rozbitcia. Nieporozumienia jakie istniały, zostały dziś całkowicie wyjaśnione.

Na czem polega nieporozumienie?

Rozbijacze wmawiali w Lud, że ks. biskup Wł. Faron zerwał z Kościołem Narodowym w Ameryce i że przez to został na „zjeździe” przez amerykańskich biskupów z Kościoła Narodowego usunięty.

To wszystko było wierutnym kłamstwem.

Nie zrywaliśmy i nie zrywamy z Kościołem Narodowym w P.N.K.w.A. Chcemy z nimi nadal żyć w braterskiej zgodzie, jak zresztą, chcemy i będziemy żyli w zgodzie z innymi walczącymi z przemocą rzymską wyznaniem demokratycznymi i chrześcijańskimi. Braterstwo to prosty skutek chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Ale nigdy nie możemy się zgodzić na to, aby amerykańscy biskupi mieli nad nami dyktaturę i narzucali nam swoje poglądy o tem, że Kościołowi Nar. zbyteczna w Polsce legalizacja. Żyjmy po bratersku, ale nie wtrącajmy się sobie wzajemnie do spraw wewnętrznych, których nie

rozumieją oddzieleni Oceanem. My się nie wtrącamy do wewnętrznych spraw amerykańskiego Kościoła, bo nie znamy warunków życia i potrzeb jego zwolenników w Ameryce. Niech tak samo postępują amerykańscy biskupi w stosunku do nas, bo naszych potrzeb nie rozumieją. Sądzą nasze stosunki według stosunków amerykańskich i dlatego się mylą.

Naprzykład: Łatwo mówić biskupom amerykańskim że nam legalizacja nie potrzebna, bo im jest dobrze w Ameryce bez legalizacji, która do prawnego istnienia Kościoła jest tam wcale nie potrzebna. Dziwią się, że my domagamy się legalnych metryk stanu cywilnego sporządzanych przez naszych proboszczów. Rzeczywiście, im w Ameryce nie są potrzebne akty St. Cyw. sporządzane przez księży, bo te sporządzają urzędnicy cywilni. Nie mogą biskupi ameryk. zrozumieć, dlaczego walczymy o naukę religii w szkołach przez naszych księży; w amerykańskich stosunkach to jest niepotrzebne.

Wreszcie wprost zwalczają biskupi amerykańscy nasze stanowisko, że rozwody w wypadkach, gdy słuszność tego wymaga, powinny być uznawane przez Kościół (a nie jak u nich unieważnienia). Biskupi ameryk. mogliby sobie pozwolić nawet na nie uznawanie rozwodów, bo każdy Polak w A... może sobie poza Kościołem otrzymać w słusznej potrzebie rozwód w sądzie, czego u nas niema.

To nieporozumienie wywołane nieznaną nam naszych stosunków w kraju spowodowało niesłuszny atak amerykańskich biskupów na naszego biskupa ks. Faron.

Atak ten nie przeszkadza naszemu biskupowi pracować nadal dla dobra całej Polski i Narodowego Kościoła. bowiem ks. biskup Faron nie może podlegać żadnym jednostronnym deklaracjom biskupów.

Potępić kogokolwiek bez wyjaśnienia sprawy i wytuchania zainteresowanego nie wolno. Tembardziej nie wolno tego uczynić w stosunku do biskupa-ordynariusza Kościoła Narodowego na całą Polskę.

Dlaczego to biskupi amerykańscy nie przyjechali do ks. bpa Faron do Zamościa i nie rozmówili się z nim po bratersku i chrześcijańsku? Dużoby się dowiedzieli rzeczy nowych, o których pewnie dotychczas nie wiedzą. Po co niepotrzebnie zrobili zamieszanie, które na szczęście już się skończyło!

Mamy nadzieję, że ks. bp. Hodur, któremu jako organizatorowi K. P. N. w Ameryce, chyba najbardziej powinno zależeć na zgodzie z naszym Kościołem, zawróci z fałszywej drogi w stosunku do Polski, bo my nigdy jednak nie uznamy Go za nowego papieża, bo papieży nie uznajemy. Kościół Narodowy musi być samodzielny organizacyjnie, nie zrywając jednak węzłów duchowych z innymi wyznaniem chrześcijańskimi.

Podajemy więc rękę do zgody i współzycia ze wszystkimi braćmi chrześcijanami. Kto tę rękę odepchnie, nam się potępi.

JÓZEF POLAK.

Niech żyją uczeni Kapłani pracujący z Ks. Biskupem Faronem!

Siedlce 19/IX. 1931. Ks. Prałat Komorowski.

Niesłuszne zarzuty i pretensje.

Organ amerykańskiego Kościoła Narodowego „Rola Boża”, a za nią w „Ameryce Echo” jakiś pan niby St. W. Cipski jednomyślnie biją na alarm, że niepowodzeniu w Kościele Narodowym w Polsce, winni są księża, którzy porzucili Kościół rzymski, a przyłączyli się do Narodowego. Twierdzenie takie może wyjść tylko z ust i głów ludzi niewyrobionych życiowo, nie orjentujących się w ocenie charakterów ludzkich lub owianych duchem nie-wczesnego szowinizmu, a najbardziej nie znających życia i organizacji seminarjów duchownych rzymskokatolickich, gdzie wiedza teologiczna, jak i inne nauki kładzione są w głowy kleryków o wysoki stoprocent dokładniej i intensywniej niż to jest obecnie w seminarjum Kościoła Narodowego w Krakowie, a to samo i w Ameryce.

Tam bowiem w seminarjach rzymskich wymagana jest matura od aspirantów, każdy przedmiot wykładanyma swego specjalnego profesora, godziny zaję są pilnie przestrzegane i regulowane, od czego nieusprawiedliwione depresje podlegają karze, a nawet wydalenie z seminarjum niepoprawnych.

To też, gdy kleryk z seminarjum rzym.-katol. wyjdzie po 5 - 6 latach studjów i rygoru, jest dostatecznie przygotowanym duchowo, fizycznie i umysłowo do pracy na parafji, w której lat parę i kilka jest wikarym (przy starszym od siebie proboszczu zanim otrzyma samodzielną parafję jako proboszcz. Wie o tem chyba i sam biskup Hodur, który wszak był najpierw klerykiem i księdzem rzymskim.

Czy zaś takie są wymagania względem aspirantów do seminarjum narodowego rniech sobie kierownicy Kościoła Narodowego w Ameryce odpowiedzą.

Tem dziwniejszym ten zarzut wydaje się i dlatego jeszcze, że wszyscy przedstawiciele i wyznawcy Kościoła Narodowego są urodzeni i wychowani w Kościele rzymskokatolickim, a nie w Narodowym, który jest w fazie rozwijania się wśród społeczeństwa polskiego, jako organizacja przed 30 laty powstała.

Niech tedy panowie obstrukcyoniści i krytycy amerykańscy wezmą me słowa pod sprawiedliwą rozwagę, a pewnie to doprowadzi ich do innych wniosków, niż je sobie bezkrytycznie wykoncyrowali i do druku podali. —

KOMUNIKATY.

Redakcja Polski Odrodzonej

Wszystkim zalegającym z prenumeratą załączamy czeki a jeśli długu nie wyrównają do końca grudnia to wstrzymamy wysyłkę już od następnego numeru.

Niektórzy winni od stycznia. — Prosimy gorących

zwolenników K. K. P. N. o ofiary na prasę „P. O.” — M. W. od sympatyków złożył 2.50 zł. — Bóg zapłać.

Parafje wzywamy do uregulowania długów za kolportaż. Prosimy nierozsprzedane egz. „P. O.” Nr. 18 i inne k-ra zwrócić Redakcji.

WYDAWNICTWO „P. O.”

====

Łańcuch prasowy

By poratować prasę „Polski Odrodzonej”, ja Wojnar składam 3.50 zł. i wzywam wszystkich dobrej woli. Ofiary kierować do Red. Pol. Odr. — Zamość ul. Odrodzenia 14.

====

Z Kancelarii Kuri Biskupiej

Pytającym o sprawy wojskowe odpowiadamy, że my możemy jedynie starać się o kapłanów zostających pod jurysdykcją naszego Ks. Biskupa. — Musimy w tem trzymać się ściśle przepisów.

Co do zjazdów, czy Synodów już nas więcej amerykańskie nie obchodzą, bo jesteśmy organizacją samodzielną.

Zarząd K. K. B.

=====

Z Kancelarii Djecezjalnej.

1) Ks. Aleksander Piec objął powtórnie obowiązki duszpasterskie w Szewni.

2) Dnia pierwszego października odbędzie się wizytacja pasterska oraz poświęcenie nowowyprowadzonego Kościoła w Białobrzegach, gdzie proboszczem jest ks. Kolonka.

3) Podczas nabożeństw październikowych należy czytać codziennie wiernym Pismo św. i objaśniać. — Patrz „Poradnik“ miesiąc październik.

4) Kapłanów owianych duchem Bożym i wiernych zasadam Chrystusa i pracy dla dobra Ojczyzny i ludu wzywam do intensywnej pracy, abyśmy mogli zabliznić rany zadane zbrodniczo naszej Organizacji przez delegatów amer. i usuniętych kapłanów.

5) Przybyło do pracy dwóch nowowyświęconych kapłanów: ks. Krawczyk i ks. Reszel.

Zamość.

Oddany w Bogu

(—) KS. WŁ. M. FARON

biskup Ordynariusz na całą Polskę
Kość. Kat. Pol. Nar.

Odpowiedzi.

Ob. Fr. Basajowi oznajmiamy, że „książeczki do nabożeństwa są w druku. Opracowane bardzo bogato zawierać będą około 400 stronic. — Czekać więc,

Ob. Janowi T. z Tarnowa: adresu ks. Nassalskiego podać nie możemy, bo doniesiono nam 26/9 z Krakowa, że ks. Nassalskiego wzięto do wojska.

Parafjanom zdrowo myślącym z Bażanówki życzymy wytrwałości. Wiemy, że wasz suspendowany proboszcz Choroszuca wisi na włosku i że go nie chcecie, bo ks. Teper o tem opowiadał ks. dz. Kafłowi, prosząc go, by On objął z powrotem Bażanówkę, lecz ks. dziekan Kafel zna tylko jedną prawowitą Władzę t. j. swego Biskupa Faroną i Jego tylko słuca, a ks. Teper nic go nie obchodzi.

Pytającym parafjanom z Bydgoszczy i Grudziądza donosimy, że prawa dostaną tylko te parafie i ci kapłani, którzy uczeiwie i zgodnie pracują — zaś pracy warchołów, rozbijaczy, burzycieli ładu Władza popierać nie może. Niech sami płyną.

Doniósł nam jeden kapłan z Krakowa, że ci księża, którzy na życzenie amerykańskich biskupów oświadczyli się przeciw legalizacji, otrzymali za to od delegatów amerykańskich po 100, 200, 300 zł. — Ot interes amerykański i zdrajców księży, a lud niech cierpi.

PROSTE I KRZYWE LINJE.

Rozłam czy nieporozumienie

Złośliwe gazety rzymskie a za nimi „Zwiastun Ewangelicki“ bębnią na alarm, że w Kościele Narodowym rozłam — O naiwni! Czyż usunięcie z Kościoła P. N. jednostek zdradliwych można nazwać rozłamem? Czyż złośliwe wierzganie usuniętych z Kościoła księży można nazwać drugim kościołem? — Niema więc tu rozłamu jedno nieporozumienie wynika stąd że Kierownicy Kość P. N. za oceanem nie rozumiejąc naszych starań o legalizację przez swych delegatów ks. bp. Jasińskiego i ks. bp. Gawrychowskiego lekkomyślnie i despotycznie traktujących nasz Kościół w Polsce, bez porozumienia się czyto ustnego czy bodaj przez pismo z biskupem Ordynarjuszem w Polsce ks. Wł. Faronem, zrobili sobie zjazd dziecinny ale złośliwy sposób sprawy powikłali i do A... wyjechali — Był N. biskup Hodur w marcu nie uczynił tego aż dokonali tego „bojowego dzieła“ dwaj delegaci, którzy by dogodzić p. Jakóbowi H. i zmienić bezprawie kierownictwo w Polsce posunęli się aż do przekręcania faktów, bo zrobili z biskupem Ordynarjuszem Faronem, by go łatwiej utracić „biskupa mi syjnego“ choć sami tylekroć razy w pismach kościelnych i urzędowych podkreślali, że biskup Faron był i jest biskupem Ordynarjuszem na całą Polskę. Całe to nieporozumienie spowodowali (jako pierwsza przyczyna) pan Jakób Hodur i Zawadzki a następnie ci, którzy ich głosu nstuchali.

My winowajcom przebaczymy i mimo wszystko jedność duchową z Kościołem Pol Nar. z N. Bp. H. i Biskupami w Ameryce zachować chcemy, z tą różnicą, że ponieważ Kościół w Ameryce nie rozumie naszych potrzeb i ulega wpływom rozbijaczy przeto my organizacyjnie pójdziemy naprzód niezależnie sami. W ich organizację i wierzenia wtrącać się nie będziemy, a oni nawzajem w naszą pracę — ale w braterskich stosunkach pozostaniemy i jako gości w Polsce po przyjacielsku traktować ich zawsze będziemy.

Czy tak myślał Ks. Bp. Hodur.

Oto Sekretarz Rady Kościoła w Ameryce, ks. Turkiewicz tak donosi do Polski Ks. Biskupowi Faronowi

o stanowisku Ks. Bpa Hodura i Rady K. do osoby Ks Biskupa:

Przewielebny Księżę Biskupie!

„Na ostatniej sesji Rady Kościoła odbytej 21/7 b.r. w Seranton utarto nosa ks. . . ., który próbował poruszyć niebo, ziemię i piekło, żeby tylko Ks. Biskupowi zaszkodzić. Staruszek Ks. Bp. H. jest Wam Ojcie Biskupie życzliwy jak również ks. bp. J., który jedzie do Polski, nie po to, by Was sędzić, grozić, szpiegować, ale, by Drogiemu Ks. Biskupowi pomóc — (niestety zrobił inaczej dp. n.) Proszę wiedzieć, że my tu z naszym Bpem Ordynarjuszem jesteście przyjaciółmi Waszymi Ojcie Biskupie i każdy ocenia Waszą rzetelną pracę i zasługi podkreśla Waszą dobroć i oddanie się dla swych księży i ludu opluto i dziś Drogi Ks. Biskup cierpi.

„Na koniec z przyjemnością donoszę, że Bp. H. ani słówkiem na posiedzeniu przeciwko Wam Ojcie Biskupie nie wystąpił, tylko ks. Zawadzki podniósł, że za surowo postępuje Ks. Bp. z klerykami —

. . . Ludzie świeccy zrozumieli, że w tej całej nagonce przeciwko Waszej Osobie Ks. Biskupie jest coś podejrzane go. — Jakże bowiem się stało, że ks. Faron został biskupem i był jedynym kandydatem na to mezeńskie stanowisko (biskupa w Polsce), a teraz odsądza się Go od czci i wiary?? Proszę nie upadać na duchu . . . Proszę więc być dobrej myśli, poczynać sobie śmiało, spokojnie nie zrażać się, ale z Bogiem swoje robić.

„Serdecznie pozdr. . . współpracownik w sprawie bożej i narodu naszego“.

(—) Ks. A. Turkiewicz.

Dp.: Dlaczegoż więc biskupi J. i G. zrobili taki bałagan w Polsce? Bo posłuchali napędzonych księży i aktem swym przynieśli wstyd Ameryce, a szkodę Polsce.
Red.

Nic nie zyskali.

Smutna robota t. zw. „Delegatów” Bp. J. i G. ujawniła się w porożsyłaniu pism do Ministerstw z naiwnie płytką argumentacją — która skończyła się kompletnem fjaszkiem, jak skonstantował to bawiący w Warszawie 22, 23 i 24 września b.r. nasz Ks. Biskup. Podobny koniec „z memento w koszu” spotkają się nieprawomocne nominacje wystawione O. Piekarzowi i innym.

Radzimy zaślepionym raczej zabrać się do pracy nad sobą niż rozbijać Boże dzieło.

Obserwator.

Amerykańscy Biskupi odjechali.

Donoszą nam z Krakowa, że wedle relacji Ks. Tepera jeden biskup wyjechał do Ameryki 24/IX. a drugi wsiada na okręt 4/X. Obaj więc wielcy delegaci zamiast pomóc kościołowi w Polsce dobrem słowem, braterską radą, wskazówką, spoić nicią wzajemnej miłości współpracy braci w Polsce z braćmi z za oceanu, pocieszyć przepracowanego i przemęczonego krzyżami Ks. biskupa Faroną to popsuli cały ład, porządek, opluli zdrowe wysiłki Kościoła Narodowego w Polsce, ufali że poderwą choć chwilowo autorytet biskupowi, umocnili warcholów i rozbijaczy, zniechęcili uczciwych do pracy i wyjechali do Ameryki, by tam spokojnie i wygodnie żyć, a wy się w Polsce męczcie i cierpcie jak powiedziano słusznie w Ministerstwach dwom kapłanom: „Wy cierpcie i niech wam teraz amerykańscy biskupi dadzą legalizację, kiedy sprawy powiechrzyli, bo wysiłków miejscowych Władz nie umiecie ocenić”

Bogu dzięki, że wspomniani „delegaci” spowodowali oddzielenie się od nas, że teraz jesteśmy organizacją niezależną od Ameryki P. N. K. i samodzielną, boby nam znów, co naprawimy, popsuł wnet nowy Bp. delegat.

Dziś mogą już mieszać tylko wśród swoich, a do nas Kość. Katol. Pol. Nar. więcej prawa nie mają. Splugawili nas i rozbili niech przeto przestaną się nami opiekować.

Też robota -- lecz bolesna.

Donoszę Szanownej Redakcji, że ks Teper, rzekomy rektor Sem. Duch. w Krakowie objężdża parafje po kweście zbierając ofiary na Sem. Duch. i przy tej sposobności prowadzi brudną agitację (widać za dolary), by księża nie słuchali Biskupa Ordynariusza Faroną, a on im da zato pomoc na kościół, czytel osobistą, a nawet obiecuje dowolny wyjazd na parafję do Ameryki. Ja kapłan jeden z nagapywanych przez ks. Tepera potępiam tą warcholską robotę i przytaczam z bólem powyższy fakt, jako dowód rozbijackiej roboty amerykańskiej. Żaden kapłan, żadna parafja nie powinna składać ofiar w ręce ks. Tepera, ale przysyłać je do kancelarii Kurji Biskupiej w Zamościu.

Ksiądz z parafji.

Podziękowanie

Wszystkim Przewielebnym Kapłanom i Wyznawcom tak z Polskijak i z Ameryki, którzy przesłali na-

szej Redakcji i Czeigodnemu Ks. Biskupowi Faronowi życzenia wytrwałości w pracy i siły do ostatecznego zwycięstwa nad nieprawością — uprzejmie dziękujemy. Cieszy nas, że wielu Księży z Ameryki wyraziło głębokie uznanie Ks. Biskupowi Faronowi, za oczyszczenie Organizacji Kościelnej z elementów wichrzycielskich, nie umiejących szanować prawa Bożego i państwowe- go — każda anarchja prowadzi do ruiny — więc i ci co w niej palec maczali runą. —

Red. „P. O.”

Ks. Prałat K.

Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie Góry babińskie.

„Prawda Katolicka”, wychodząca w Radomiu, stale i niezmiennie pluje jadowitą śliną na wyznawców innych przekonań religijnych poza rzymsko-katolikami, a najbardziej pieni się w stosunku do Polsko-Narodowego Kościoła, w którym widocznie widzi groźne memento dla wielu niewłaściwości i przeżytków.

Wszak mamy i odmawiamy w pacierzu „dziesięcioro bożego przykazania i pięć przykazań kościelnych” — mamy w katechizmie wyszczególnione „siedem grzechów głównych” mamy „grzechy wołając o pomstę do nieba” mamy „grzechy cudze” i t. d. i t. d.

I z tej racji pytam w stosunku których to przykazań czy grzechów czyni pan winnymi zbrodni i występków pańskich Narodowców.

Zarzuca pan, panie prawniku Narodowcom przywłaszczenie sobie nazwy i sutanny — panie Gr. to kpiny z Boga i ludzi, za które winien pan odpowiadać z art. 531 i 533 K. K., bo pan niestęsznie szarga cudze imię, sławę i godność oraz z art. 540 tegoż Kodeksu, jako podkopujący zaufanie do danych osób oraz ich zdolności do pełnienia obowiązków stanu.

Z tej racji jeżeli zechce pan prawnik widzieć we właściwym zwierciadle swe dowodzenia, to zapraszam pana do Malinowa i Jelonek pod Ostrowem Mazowieckim, gdzie podłechtany tłum przez miejscowego księdza rzymsko-katolickiego w Jelonkach, przez trzy dni i trzy noce, uzbrojony w drągi, kłonicę, siekiery i t. p. strzegł cmentarza grzebalnego, by na nim nie pochowano 70-cio letniej kobiety, która rozżalona na rzymskiego księdza, że zwłok jej męża, zmarłego przed rokiem, jako rzymskiego wzorowego katolika, nawet za pokropienie chciał za sutą zapłatę, poszła do Kość. P. N. i w nim zmarła. I czy pan uważa, że lepiej jest i właściwiej pochować chrześcijanina z Bogiem pojednanego, na pustem polu, niż na cmentarzu? I czy owi drągarze z pod cmentarza w Jelonkach, nie są gotowym materiałem dla wszelkich poczynań komunistycznych-wyrotowych wrogich Państwu Polskiemu i jego obywatelom??...

A te przesadzania przez parkan księdza Narodowego eksportującego zmarłego swego wyznawcę i przeciągania nieboszczyka w trumnie także przez parkan, bo brama z rozkazu rzymsko-katolickiego księdza zamknięta na 3 zamki i 5 kłódek — czy te przesładowania to znak i cecha

tolerancji religijnej dwudziestego stulecia w Polsce współczesnej?!? Albo rozwalenie kościoła w Chmielku oraz spalenie w Borji — jest ich cechą tolerancji religijnej, Konstytucją zastrzeżonej?!?

A rozboje, napaści i szykany w Toruniu, Grudziądzu, Lesznie, Łagiewnikach i t. p. czego dowodzą... czy kultury czy zdziczenia?!? I takich zbrodni zacytować by można było setki — może tysiące, za które spadły na Narodowców protokoły, areszty, eskortowania, Sądy, procesy, więzienia i inne szykany, na których widocznie komuś bardzo zależało i zależy... lecz — „nullum violentum perpetuum” — żadna gwałtowność nie może trwać wiecznie.. To dowodzi, że tolerancja w artykułach Konstytucji Polskiej zawarta, mimo upływu dziesięciu lat od jej ułożenia przez Sejm Polski, jest dotąd martwą literą na papierze, a nie w życiu religijnem i społecznem Polski, jako prawo stosowane, na co z podziwem patrzy zagranica kulturalna — patrzy Meksyk, Hiszpanja, Litwa — patrzy Mussolini ze swymi faszystami pod bokiem Watykanu.

Panu Prawnikowi z „Prawdy Katolickiej” pragnę w zakończeniu przytoczyć jedno jeszcze zdanie łacińskie bardzo mądre i bardzo dobitne, że: „plus potest negare asinus, qnem probare philosophus“ ... Sapienti sat!!!

HYMN POLSKIEJ MŁODZIEŻY

*My młoda polska dziatwa
Co się w kajdanach rodziła,
Wierzymy, że tylko ojczyzna modliwa
Z kajdan niewoli nas uwolniła!!..*

Modlitwa polska, to harfa Eola

Co struny srebrne ma rozpięte.

To patrzyjotów młodych ostoja,

To dusze serc polskich miłością przagnięte!

Nie dajmy wydrzeć wrogowi swej wiary,

Bo stokroć lepsza jest rana na ciele,

Niżli porzucić wiary sztandary,

Lub zdradzić Chrystusa w polskim kościele!..

Dlaczego my wolna młodzież polska.

Będziemy strzec swej świętej wiary.

Będziemy pracować z apostołską

I znosić dla niej największe ofiary!

Feliksa P.

Z powodu oczekiwanej reformy prawa małżeńskiego Prof. J. B. de C. napisał:

O ROZWODACH.

Uznanie rozwodu jest konieczną konsekwencją liczenia się z godnością ludzką i z zasadą wolności osobistej. Jeżeli dwoje ludzi różnopłciowych, poznawszy się bliżej, nie może się znosić i woli się rozejść, tylko brutalna przymoc może ich zmuszać do mieszkania pod jednej dachem. Żona, poniewierana i maltretowana przez męża, lub od-

wrotnie, mąż dręczony przez żonę, ma nie tylko prawo ale nawet obowiązek przed własnym sumieniem uwolnić się od tyrana i chama, albo też od jędzy i sekutnicy. Przykuwać kogoś do zbrodniarza, zwyrodnialca, nikczemnika lub wogóle osobnika psychopatycznego jest zbrodnią i cynizmem, a prawo, czy to kościelne, czy państwowe, które stosując zasadę nierozdzielności małżeństwa, skazuje niewinnych na dożywotnią katorgę, wystawia sobie jak najgorsze świadectwo i zasługuje na pogardę, — choćby to nawet było prawo kanoniczne Kościelne. Szczególnie okropnem jest położenie żony, skazanej na zadawanie się rolą ścierki lub też naczynia posledniejszego gatunku ku pożytkowi i wygodzie maltretującego ją pana i „prawowitego” „nieoderwalnego” małżonka.

O ile z takiego nieszczęśliwego małżeństwa zrodziły się dzieci, to powoływanie się na ich istnienie nie zmienia w niczem prawa do rozwodu. Przeciwnie, właśnie ze względu na dzieci, dla niezatrutowania ich duszy dlanie-gorszenia ich widokiem objawów wzajemnego wstrętu rodziców, dla unikania choćby tak zwanej „obrazy boskiej”, związanej z takimi widowiskami i gorszącymi scenami, należy je wyrwać z tego piekła „rodzinnego” i przenieść do środowiska spokojnego i pogodnego.

Dokąd przenieść dzieci.

Ale w takim razie przy kim mają pozostać małe-tnie i niepełnoletnie dzieci?

To zależy od bardzo wielu najróżnorodniejszych okoliczności: czy przy jednym z rozwiedzionych małżonków czy przy innych krewnych, czy też w zakładach społeczno-państwowych. Jeżeli rodzice tylko w stosunku do siebie są niemożliwi, a pozatem dają rękojmię przyzwoitego zachowania się dzieci mogą być im pozostawione, bądź to wszystkie przy jednym z rodziców, bądź też rozdzielone między oboje.

Jeżeli dzieci są już starsze i uświadomione, należy je same zapytać, czy chcą pozostać przy jednym z rodziców, o ile oczywiście on sam również nie będzie miał nic przeciwko temu.

Rozwód a „unieważnienie małżeństwa” (wyjątki)

Rozwód czy separacja — o tem powinni stanowić sami rozstający się ze sobą różnopłciowi obywatele.

Tak zwane „unieważnienie małżeństwa”, ze wszystkimi jego konsekwencjami, praktykowane przez kler rzym.-katolicki, jest potwornością, urągającą zdrowemu rozsądkowi i godności ludzkiej.

Oczywiście „małżeństwo”, zawarte tylko na papierze, a nie spełnione (matrimonium non consummatum), samo się unieważnia, bez niczyjej sankcji. Bywają jednak wypadki „unieważniania małżeństwa” po kilkudziesięciu latach wspólnego pożycia i przy istnieniu całej kupy wspólnych dzieci, które w ten sposób stają się „nieprawnymi”, (Dla wyjaśnienia dodajemy, że Kościół rzym.-kat. nie uznaje rozwodu tylko tak zwane „unieważnienie małżeństwa”, które unieważnia całe dotychczasowe pożycie małżeńskie od początku (in rodzice) a więc dzieci zrodzone z tego małżeństwa stają się „nieprawnymi” — zaś przy rozwodzie dzieci żyjące już nie tracą prawa jako ślubne — bo rozwód działa od chwili zawyrokowania czy to przez Sądy kościelne — czy świeckie. Dop.)

Procedura „unieważnienia małżeństw“ połączona jest częstokroć z całym szeregiem brudów i skandali. A nie potrzebują chyba wspominać o urządzaniu przez władze konsystorskie, w związku z „unieważnieniami małżeństw“, eksperymentów pornograficznych (kiedy id. i: o zarzut „impotentiae“), o patrzeniu na kobietę jak na krowę lub . . . i poddawaniu jej poniżającym i hańbiącym oględzinom (kiedy chodzi o stwierdzenie „matrimonii non consummati“), o magicznym wreszcie wpływie bądź tó łapówek, bądź też wysokich protekcji przy prowadzeniu procesów o „unieważnienie małżeństwa“ nie tylko w konsystorzach miejscowych, ale nawet w samej urbs aeterna (Rzymie).

Nie da się zaprzeczyć, że biedacy, nie posiadający gotówki, nie mogą nawet marzyć o „unieważnieniu“ swych małżeństw, choćby najbardziej się do tego nadających, a ludziom bogatym i ustosunkowanym zawsze się to udaje. Oto

Wymowny przykład

Pewien słynny filozof polski, wierny syn Kościoła, broniący gorliwie wszystkich jego dogmatów, jakiś czas codziennie przystępujący do Stołu Pańskiego, a co tydzień się spowiadający, utożsamiający polskość z katolicyzmem, po przeszło dwudziestoletnim pożyciu z pierwszą żoną, porzucił ją, ażeby wstąpić w związek małżeński z inną osobą. Przez wysokie koligacje i znajomości w sferach rzymsko-katolickich uzyskał „unieważnienie“ pierwszego małżeństwa i mógł uzyskać ponowne błogosławieństwo również dla drugiego. Znalezione jakieś nieformalności i „unieważniono“, pomimo wyraźnego i stanowczego sprzeciwu pierwszej małżonki. A trzeba dodać, że filozof ten jest wyznawcą i głosicielem dogmatu nierozwalności małżeństwa nie tylko na tym, ale także na tamym świecie. Z drugiej strony posiada on podobno tę godną zazdrości odwagę, że kilkoro dzieci swoich, spłodzonych z pierwszego „unieważnionego“ małżeństwa, uważa za „bękartów“. Wniosekowanie ściśle logiczne i bez zarzutu.

Do takich bezceństw i krzywd prowadzi nieuznanie rozwodów a praktykowanie „unieważniania“ małżeństw.

Temu wszystkiemu nowe prawodawstwo powinno położyć koniec.

SĄDY WYZNANIOWE.

Przy istnieniu ogólnopństwowych ślubów i rozwodów cywilnych, jednakowych dla wszystkich współobywateli, niema miejsca dla sądów wyznaniowych do rozstrzygania spraw, z natury rzeczy i w oczach prawodawstwa państwowego pozawyznaniowych. Oczywiście w imię bezwzględnej tolerancji sądy wyznaniowe mogą pozostać, ale tylko jako instytucje prywatne tego lub owego wyznania, (Jest to sprawa wewnętrzna danego Kościoła). Kto w sprawach świeckich uznaje nad sobą władzę kościoła, ten oczywiście i nadal będzie się zwracał do sądów wyznaniowych.

Kalendarzyk Liturgiczny Narodowy.

PAŹDZIERNIK 1931 r.

1 Czwartek	Remigjusza, Jana z D.
2 Piątek	Aniołów Stróżów
3 Sobota	Gerarda

XIX-ta Niedziela po zesłaniu Ducha św.

4 Niedziela	Franciszka
5 Poniedz.	Brygidy
6 Wtorek	Brunona W.
7 Środa	Marka, Justyny
8 Czwartek	Pelagji
9 Piątek	Djonizego
10 Sobota	Franciszka Borg.

XX-ta Niedziela po Zesłaniu Ducha św.

Uroczystość K. K. P. N. Święto Rodziny Chrześcijańskiej.

11 Niedziela	Zenona
12 Poniedz.	Maksymiljana
13 Wtorek	Edwarda
14 Środa	Kalista
15 Czwartek	Brunona b. m. Tadeusza K.

XIX-ta niedz. po Zesł. Ducha św. Kolor szat litur. zielony. Lekcja z listu św. Pawła do Efezjan roz. 4, w. 23-28. Ew. św. Mat. roz. 22, w. 1-14. Treść Ew.: O wezwaniu na gody.

XX-ta niedz. po Zesł. Ducha św. Uroczystość K. N. Święto Rodziny Chrześcijańskiej. Kolor szat litur. biały. Nabożeństwo uroczyste z Wystawieniem Najśw. Sakramentu z odśpiewaniem hymnu: „Ciebie Boże Chwalimy“ i Ty-le lat my Ci o Panie. Lek. z listu św. Pawła do Efezjan roz. 5, w. 15-21. Ew. św. Jana roz. 4, w. 46-53. Treść Ew.: O uzdrowieniu Syna i o znaczeniu rodziny w społeczeństwie i Kościele Chrystusowym.

XXI-sza niedz. po Zesł. Ducha św. Kolor szat litur. zielony. Lek. z listu św. Pawła do Ef. roz. 6, w. 10-18. Ew. św. Mat. roz. 18, w. 23-35. Treść Ew.: O dłużniku i złym słudze.

Różne wiadomości.

Co to ma znaczyć?

Opinia społeczna w kraju zaniepokojona jest ostatnimi posunięciami na terenie polskich placówek oświatowych we Francji. Mamy tu na myśli likwidację „Polskiego Uniwersytetu Robotniczego“, zasłużonej placówki oświatowej na tamtejszym terenie, znanej z chlubnej wieloletniej pracy, oraz stopniowe zmniejszanie znaczenia „Związku Nauczycielstwa Polskiego“, który jednocząc w swoich szeregach prawie wszystkich nauczycieli polskich we Francji, odgrywa bardzo poważną rolę, jako inicjator wszystkich poczynań oświatowych.

Niech żyje Kościół Katolicki Polsko-Narodowy pod jurysdykcją Najprz. Ks. Biskupa Faroną wolny od wszelkich naleciałości zagranicznych wrogów Polsce! Precz ze zdrajcami!!

Projekt kodeksów

karnego i cywilnego (ten ostatni przewiduje nowe prawo o małżeństwie, dopuszczające cywilną formę ślubu i państwowe (świeckie) akta stanu cywilnego), mają być w najbliższym czasie złożone przez Komisję Kodyfikacyjną ministrowi sprawiedliwości. Lecz zanim minister sprawiedliwości przedłoży je sejmowi a sejm je uchwali, jeszcze dużo w Wiśle wody upłynie.

Lurt łomżyński

W Łomży na cmentarzu kościoła benedyktynek prałat Wądołowski ufundował grootę niepokalanej, chcąc przez to przyjść z duchową pomocą tym wszystkim, którzy nie mają na koszty podróży i paszport zagraniczny do Francji. Jak dotąd Lurd Łomżyński nie zanotował jeszcze ani jednego cudu, godnego pióra panny Szpyrkówny. Aleniabawem zanotuje, i to niejedną. Nie będą tylko notowane jak zwykle, dochody posiadaczy groty łomżyńskiej — podobnie jak nie są notowane dochody posiadaczy groty lurdzkiej. Należy to bowiem do tajemnicy zawodowej rycerzy przemysłu zaświatowego.

Cześć prawdzie

Otwartym i dzielnym słowem Najprzew. Ks. Biskupa Faron w art. „Miejmy odwagę powiedzieć prawdę“ należy podziw i wdzięczność. Tak! Jesteśmy na tyle silni wiarą i liczebnością, że nie powinniśmy nazywać K. N. w Ameryce Macierzą.

Ks. Bp. Hodur nic nowego nie stworzył, ale podjął myśl i czyny ujawnione w XVI, XVIII i XIX wieku. Powrót Kościoła Narodowego do wolnej Polski, można porównać do słów Pisma św.: Z Egiptu powołałem Syna Mego...

Wdzięczni jesteśmy Ks. Biskupowi Hodurowi i Braciom w Ameryce za to co zrobili tam i spodziewamy się, że Ich nasza samodzielność cieszy, bo stosunki rodzinne nie powinny mieć miejsca w Kościele. Do obrony naszych praw wystarczymy sami sobie. Delegaci zbyteczni, a Kuratela poniża. Z resztą niech służy tym, którzy po nią, dla siebie, do Ameryki wołali. —

Za Sympatyków z Wołynia:
inteligent M. W.

Podobne słowa pochwały i życzenia Ks. Biskupowi Faronowi nadesłało wielu zdrowo myślących Polaków, zaś jeden ks. rzymski w J... powiedział: „widać z tego, że Biskup Faron chce zdrowego — bożego Kościoła, toteż On z pustą kieszenią dalej zajdzie niż amerykańskie z dolarami“.

Miłość chrześcijańska

Ale co to jest właściwie miłość? Jest to skłonność zbliżenia się do istot, które się kocha i zakomunikowania im tego co im jest potrzebne dla ich dobra i szczęścia. Tak oto miłuje Bóg biedną, zębioną i grzeszną ludzkość. Miłość Jego otacza wszystkich ludzi, nie tylko dobrych, ale i złych, wyświadczając im wiele dobrego i starając się ratować. I ta miłość Boża ku ludziom nie oszczędzi największych ofiar: Ażeby wyrwać ich ze szponów grzechu, śmierci i zatracenia, dała co miała najmilszego, jednorodzonego Syna Bożego, wydała go na nędzę i śmierć. Miłość ta nie umiała tylko za swych przyjaciół, o nie, ale również i za bezbożnych, za grzeszników i za nieprzyjaciół Bożych. Czyż nie jest to zaiste godnym podziwu, iż Bóg do tego stopnia miłował i miłuje cały ten grzeszny świat? Czyż nie jest to wrzuszającym, balsamem kojącym rany serca, czemś do głębi uszczęśliwiającym?

Czy możesz wierzyć temu, drogi czytelniku? Powiesz zapewne, że tego nie odczuwasz. W takim razie proś, żeby Duch Święty wlał w twoje serce uczucie miłości!

O, wierze w tę Miłość, która cię uwolniła od wszelkiego grzechu i potępienia i chce cię wznieść ku niebiosom, Ranić będziesz trzy radości, skoro uwierzysz temu całym sercem.

Dążmy więc my Narodowcy do zbratania wszystkich chrześcijan w Polsce — dążmy za swym Wodzem biskupem Faronem, który to braterstwo wszędzie i zawsze propaguje. —

334 SZAMBELANÓW I PRAŁATÓW PAPIESKICH w POLSCE.

W „Gazecie Kościelnej” ks. dr. Teofil Długosz ogłosił wykaz odznaczeń papieskich w Polsce, z którego wynika, że w Polsce znajduje się aż 334 szambelanów i prałatów papieskich.

Ceny ogłoszeń w „Pol. Odr.“: cała strona 150 zł., pół str. 75 zł., 1/4 str. 45 zł., 1/8 str. 25 zł., najmniejsze ogłoszenie kosztuje 5 zł. Klisze 15 gr. centymetr. kwadr.

Prenumerata płatna z góry rocznie: 7 zł., półrocze 3.50 zł., kwart. 1.75 zł. pojed. numer 30 gr. w Ameryce i zagranicą: rocznie 2 dol. 50 cent. półrocze 1 dol. 25 cent.

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Zamość, ul. Odrodzenia 14. Konto P. K. O. w Krakowie 405.812 w Warszawie 151.854

Wydawca i redaktor naczelny ks. Bp. Wł. Faron,

Redaktor odpowiedzialny Bronisław Poterucha

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Druk. wykonał Bron. Poterucha w druk. Szmajsera w Zamościu.